



# DRÓŻKA



MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-PARAFIALNY

NR 14 (3)

MAJ 2013

PISMO BEZPŁATNE

**Przez ile dróg  
musi przejść każdy z nas,  
by mógł człowiekiem się stać...**



GRZEBOWILK

TERESIN

OLEKSIN

## Drodzy Czytelnicy!

W ostatnich dniach, naszą lokalną społeczność zbulwersowała informacja o przy-  
miarkach do zmiany w arkuszu organizacyjnym naszej szkoły, w wyniku której miałyby zo-  
stać zlikwidowana świetlica szkolna. Moim zdaniem, pomysł ten, to zwyczajne nieporozumie-  
nie. Oszczędności, o których tu się mówi są przecież tylko pozorne. Obecnie w czasie kryzysu  
demograficznego każdy uczeń jest na wagę złota, bo jak wiadomo idą za nim subwencje oświatowe. Likwidacja świe-  
tlicy spowoduje odpływ dzieci z naszej, i tak niezbyt licznej szkoły, co w konsekwencji, w przyszłości, doprowadzi  
do zamknięcia szkoły. Czy do tego zmiernają władze naszej gminy? Tak wiem, szkoła jest dużym obciążeniem dla  
budżetu gminy, jednak zamykanie szkoły nie rozwiąże problemu. To nie tędy droga.

Metoda oszczędności sprawia, że do naszej gminy wpływa jeszcze mniej pieniędzy, następuje kurczenie  
się, a nie wzrost- tak nie powinno być. Dlaczego władza nie dba o wzrost dochodów, dlaczego nie rozwija się  
przedsiębiorczość w naszej gminie? Te mikroskopijne oszczędności na naszych dzieciach - nic nie dadzą. Oszczę-  
dzanie na dzieciach, to uderzenie w przyszłość narodu.

My rodzice, dzieci uczęszczających do naszej szkoły, złożyliśmy na ręce Wójta petycję z prośbą  
o pozostawienie świetlicy przy Szkole Podstawowej w Grzebowilku. Dołączyliśmy do niej podpi-  
sy ponad 150 mieszkańców (głównie rodziców). Na zebraniu, które odbyło się 16 maja, oprócz kwestii  
likwidacji świetlicy, poruszono także m.in. kwestię wyłączania oświetlenia ulicznego. I znowu wydaje mi się, że  
to są tylko znikome oszczędności w skali budżetu gminy i w żadnej mierze nie przyczynią się do poprawy sytuacji  
finansowej gminy.

Panie Wójcie, wielu z nas słyszało o specjalnych strefach ekonomicznych. W niektórych  
miejscowościach naszego kraju, aby pobudzić rozwój danego terenu, władze gminne postarały się o sprowadzenie o-  
wych inwestorów poprzez obniżenie podatków nadanym terenie. Rozwój gospodarczy sprawia, że wielkość dochodów  
w danej gminie gwałtownie rośnie. Wiem, to tylko jeden z bardzo wielu pomysłów prorozwojowych i na pewno  
ma Pan lepsze rozwiązania na rzecz rozwoju Grzebowilka. Liczymy na Pański rozmach w działaniach na rzecz  
naszej miejscowości.

Sprawa likwidacji szkolnej świetlicy to na razie tylko przymiarki, które mamy nadzieję, nigdy nie zostaną  
zfinalizowane.

Naczelnny

W TYM NUMERZE:		
Artykuł numeru:		
„Wola nieba (...)”.....str. 10	26 maja niedziela	godz. 8.00 - pp. Brewczyńscy godz. 8.00 - g. za śp. Władysławę Wronę godz. 10.00 - p. Genowefa Dźwigała godz. 11.30 - p. Bogumiła Zawadka godz. 11.30 - p. Małgorzata Stanaszek
Aktualności:		
Najpiękniejszy dzień(...).....str. 5	27 maja poniedziałek	godz. 18.00 - g. za śp. Władysławę Wronę
Co z tą szkołą?.....str. 6	28 maja wtorek	godz. 18.00 - g. za śp. Władysławę Wronę godz. 18.00 - za śp. Wiesława Wiącek
Zakaz połowu ryb.....str. 6	29 maja środa	godz. 18.00 - Intencja zbiorowa do MBNP godz. 18.00 - g. za śp. Władysławę Wronę
Warto przeczytać:	30 maja czwartek	Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa godz. 8.00 - pp. Szydłowsy godz. 8.00 - g. za śp. Władysławę Wronę godz. 11.30 - za Parafian, po Mszy św. procesja Eu- charystyczna do czterech ołtarzy godz. 18.00 - p. Zofia Jastrzębska
Miłość, która jest gotowa(...).....str.6		
Pan Jezus już się zbliża(...).....str. 8		
Z życia szkoły.....str. 13		
Polska siatkówka na salonach....str.14	31maja piątek	godz. 18.00 - Michał De Klerck
Fotorelacja.....str. 15		
Życie Marty Robin.....str. 16		
Aktywni na wiosnę.....str.18	1 czerwca sobota	godz. 8.00 - p. Alicja Brewczyńska godz. 8.00 - g. za śp. Eugeniusza Witkowskiego godz. 9.00 - w Teresinie p. Stanisław Cacko godz. 10.00 - chrzest: Oliwia Aleksandrowicz
Humor i poezja:		
Poezją.....str. 17		
W krzywym zwierciadle.....str. 19		

W piątek: godz. 15.00 Koronka do Miłosierdzia Bożego, godz. 15.30 Adoracja, możliwość spowiedzi,  
Nabożeństwo różańcowe ojców: czwartek godz. 18.30 oraz sobota godz. 8.30



## Koronka za konających

Wiadomość ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia

8 maja 2013 br., w uroczystość św. Stanisława BM – patrona Polski, w dniu 145. rocznicy rozpoczęcia pracy apostołskiej **Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie**.

Zgromadzenie udostępniło numer telefonu: **505 060 205** i formularz na stronie [www.faustyna.pl](http://www.faustyna.pl) do zgłaszania osób konających.

Na ten numer należy wysłać Sms-y z podaniem **imienia** osoby, która odchodzi z tego świata, lub wypełnić odpowiedni formularz na stronie: [www.faustyna.pl](http://www.faustyna.pl) (hasło: Koronka za konających).

Może to uczynić każdy, kto ma telefon komórkowy lub dostęp do Internetu i troszczy się o wieczne dobro osób, które odchodzą z tego świata. Po otrzymaniu zgłoszenia, system opracowany w Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, automatycznie wyśle tę informację do osób, które w danym dniu i strefie czasowej zadeklarowały modlitewne czuwanie. Po otrzymaniu informacji z imieniem konającego, odmawia w jego intencji Koronkę do Miłosierdzia Bożego.

Fragmety „Dzienniczka”:

(140) Kiedy weszłam na chwilę do kaplicy - powiedział mi Pan: Córkó Moja, pomóż Mi zbawić pewnego grzesznika konającego; odmów za niego tę koronkę, której cię nauczyłem. Kiedy zaczęłam odmawiać tę koronkę, ujrzałam tego konającego w strasznych mękach i walkach. Bronił go Anioł Stróż, ale był jakby bezsilny wobec wielkości nędzy tej duszy; całe mnóstwo szatanów czekało na tę duszę. Jednak podczas odmawiania tej koronki ujrzałam Jezusa w takiej postaci, jak jest namalowany na tym obrazie. Te promienie, które wyszły z Serca Jezusa ogarnęły chorego, a moce ciemności uciekły w popłochu. Chory oddał ostatnie tchnienie spokojnie. Kiedy przyszłam do siebie, zrozumiałam, jak ta koronka ważna jest przy konających, ona uśmierza gniew Boży. (Dz. 1565)

+ Często obcuje z duszami konającymi, wypraszając im miłosierdzie Boże. O, jak wielka jest dobroć Boża, większa, niżeli my pojąć możemy. Są momenty i tajemnice miłosierdzia Bożego, nad którymi zdumiewają się niebiosa. Niechaj sądy nasze umilkną o duszach, bo przedziwne jest z nimi miłosierdzie Boże. (Dz. 1684)

Często towarzyszę duszom konającym 415 i wypraszam im ufność w miłosierdzie Boże, i błagam Boga o wielkość łaski Bożej, która zawsze zwycięża. Miłosierdzie Boże dosięga nieraz grzesznika w ostatniej chwili, w sposób dziwny i tajemniczy. Na zewnątrz widzimy, jakoby było wszystko stracone, lecz tak nie jest; dusza, oświecona promieniem silnej łaski Bożej ostatecznej, zwraca się do Boga w ostatnim momencie z taką siłą miłości, że w jednej chwili otrzymuje od Boga [przebaczenie] i win, i kar, a na zewnątrz nie daje nam żadnego znaku ani żalu, ani skruchy, ponieważ już na zewnętrzne rzeczy oni nie reagują. O jak, niezbadane jest miłosierdzie Boże. Ale, o zgrozo - są też dusze, które dobrowolnie i świadomie tę łaskę odrzucają i nią gardzą; chociaż już w samym skonaniu Bóg miłosierny daje duszy ten moment jasny wewnętrzny, że jeżeli dusza chce, ma możliwość wrócić do Boga. Lecz nieraz u dusz jest zatwardziałość tak wielka, że świadomie wybierają piekło; udaremnią wszystkie modlitwy, jakie inne dusze za nimi do Boga zanoszą, i nawet same wysiłki Boże... (Dz. 1698)

Wzkładce „Koronka za konających” jest udostępniony numer telefonu: 505 060 205 i odpowiedni formularz jest przeznaczony do zgłaszania tylko osób konających.

Pozostałe intencje np. z prośbą o powrót do zdrowia czy o modlitwę za osobę ciężko chorą prosimy wpisywać do formularza na stronie internetowej [www.faustyna.pl](http://www.faustyna.pl), w linku „Intencje” który jest na stronie głównej pod linkiem „Transmisja” (po lewej stronie u góry). Te intencje są składane na ołtarzu, obrazu Jezusa Miłosiernego i przy grobie św. Siostry Faustyny i omadlane Koronką do Miłosierdzia Bożego w czasie Godziny Miłosierdzia (15:00)

W tej modlitwie można się o każdej porze łączyć z Sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach przez transmisję na stronie [www.faustyna.pl](http://www.faustyna.pl) -> na stronie głównej duży link „15:00 Transmisja” (po lewej stronie u góry) -> na dole tej strony „Archiwum transmisji: Posłuchaj ostatniej transmisji z godziny 15:00”.

Niech w tym dziele w nas i przez nas sławi się Miłosierdzie Boże!

Michał De Klerck

## Aktualności!

Zdjęcia: archiwum domowe



**Najpiękniejszy dzień  
w naszym życiu...**

przebiegała bardzo pięknie, szczególnie dzięki oprawie muzycznej naszej scholi, za którą chcieliśmy serdecznie podziękować. Dało się wyraźnie odczuć działanie Ducha Świętego i Jego moc, kiedy chwilę po udzielonym sakramencie, Szymek zasnął, uspokojony zdjęciem ciężaru grzechu pierworodnego, i obdarzony wszelkimi przygotowanymi, dla niego łaskami, na jego drogę do świętości.

Po uroczystości mogliśmy się cieszyć obecnością rodziny i przyjaciół na małym przyjęciu. Szczególne podziękowania chcieliśmy złożyć naszym rodzicom i rodzicom chrzestnym Szymka.

Katarzyna De Klerck

Pięknych dni w naszym życiu było już wiele i trudno nam jednoznacznie określić ten jeden najważniejszy, lecz z pewnością chrzest naszego syna, który odbył się 28.04.2013, był dniem szczególnej radości.

Po długim czasie oczekiwania i z wielkim utęsknieniem, 3 grudnia 2012r. urodziło się nasze drugie dziecko - Szymon. Wymodlony i wyczekany, zwłaszcza przez naszą starszą córkę Marysię. Jego przyjście na świat, z pewnością zawdzięczamy orędownictwu świętego Józefa, któremu powierzyliśmy sprawę powiększenia naszej rodziny i który jak zawsze okazał się niezawodnym opiekunem.

Dzień, w którym odbywał się chrzest był trochę deszczowy, ale w naszych sercach panowała wielka radość. Cała uroczystość



## Drogie Mamy...



„Drożka” w imieniu wszystkich dzieci, tych małych i tych już wyrosniętych pragnie Wam z całego serca podziękować za to, że jesteście i że z cierpliwością spełnacie swoją macierzyńską misję. Pamiętajcie, że jesteście dla nas najważniejsze i nigdy nie zdołamy się odwdziaczyć za wasz trud i poświęcenie. Życzymy Wam, aby Matka Boża wspierała Was, na drodze waszego macierzyństwa.

W Dniu Waszego Święta przyjmijcie najlepsze życzenia!



## Wieść gminna

### Co z tą szkołą?

Niestety nie do dziś wiadomo, że świat samorządów kręci się wokół pieniędzy. Nie ma problemu jeżeli one są, co innego gdy ich brakuje, a właśnie taką sytuację mamy w naszej Gminie. Podejmowane są różne próby rozwiązania tego problemu, oczywiście w grę wchodzi tylko i wyłącznie oszczędności. Z tego właśnie powodu można zauważyć w niektórych miejscach na terenie Gminy - wyłączone lampy uliczne. Zgodnie z decyzjami miała być wyłączona co druga lampa, jednak nie wszędzie kierowano się tą zasadą, pozostawiano czasami w miejscach niebezpiecznych, np. krzyżówki lub też nie wyłączano lamp tam, gdzie są dość duże odległości pomiędzy nimi.

Innym obszarem, budzącym jednocześnie niepokój, w którym szuka się oszczędności, są szkoły. Jest to dość niefortunne

miejsce do oszczędzania pieniędzy, w polskiej kulturze i tradycji słowa „oszczędność” i „dziecko” niemal wykluczają się. Ale też nie o tradycję tu chodzi, a o zwykłe zapewnienie prawidłowego rozwoju dzieci oraz opiekę nad nimi w czasie kiedy są w szkole. Według przymiarek do zmian w arkuszu organizacyjnym szkoły w Grzebowilku, nie znaleziono w nim miejsca dla szkolnej świetlicy. Wprawdzie padły zapewnienia o zorganizowaniu zastępczej formy w zamian za świetlicę, ale miałyby to odbywać się kosztem zajęć dodatkowych, które nauczyciele poświęcają na pracę z uczniami, potrzebującymi więcej uwagi. Poza tym całkowita ilość dostępnych godzin dodatkowych, nie pokrywa w pełni czasu pracy świetlicy. Zapewnienia o tym, że dzieci nie odczują tych zmian są mało przekonujące i tak samo realne jak rzekome oszczędności.

Być może po stronie wydatków zniknie rubryka „wydatki na świetlicę w Grzebowilku”, ale oso-

by podejmujące decyzję winny wiedzieć, że mogą pozbyć się części subwencji. Nie trzeba tęgiego umysłu analitycznego, aby stwierdzić, że część rodziców pośle swe dzieci tam, gdzie są świetlice. Należy wziąć również pod uwagę, że dla większości Siennica nie jest po drodze, w związku z tym subwencje zostaną przekazane poza Gminę, a to podroży koszt jednostkowy utrzymania dziecka w szkole. Takie działanie jest krótkowzroczne i nie ma najmniejszego racjonalnego uzasadnienia, poza bezduszną tabelką w księgach rozchodów i przychodów.

Należy podkreślić fakt, że takie decyzje leżą w gestii Wójta, a Rada Gminy może jedynie stanowić organ doradczy.

To są tylko przymiarki, ale i tak budzą one niepokój, szczególnie, że chodzi o dzieci.

Witold Sokół

## Zakaz połowu ryb



Fot. Staw w Grzebowilku

W ostatnim czasie, w pobliżu naszych stawów, pojawiły się tabliczki z informacją, o zakazie połowu ryb. Zakaz ten został wprowadzony z powodu zarybienia stawów. W pierwszych dniach maja nastą-

piło pierwsze zarybienie stawów. Następne zarybienie planowane jest jesienią, a kolejne na wiosnę przyszłego roku. Zakaz połowu, po zarybieniu stawów, obowiązywał będzie do połowy 2014 roku.

Wszyscy, którzy w przyszłości chcieliby łowić ryby w miejscowych stawach, zobowiązani są do uiszczenia minimalnej składki, przeznaczonej na dalsze zarybienie oraz dokarmianie ryb. Składkę w wysokości 25zł nadal można wpłacać u pana Grzegorza Mróz z ulicy Lipowej.

Redakcja

## Miłość, która jest gotowa nawet oddać życie, nie zginie

Jan Paweł II

Pewien stary profesor w jednym ze szpitali dziecięcych wybrał się na popołudniowy obchód. Za profesorem podążała grupa młodszych lekarzy i studentów. Patrzyli na swojego mistrza i uczyli się od niego. Jednak on nie zwracał na nich uwagi, ważni byli tylko pacjenci. Gdy podszedł do zapłakanej kobiety i chwycił ją za rękę, popatrzył na nią, a ona wtedy zaczęła mówić:

- Dlaczego Bóg mi to zrobił, dał mi „taką” córeczkę, jakby chciał mnie ukarać, za co?

Lekarz popatrzył na niemowlę.

-To dziecko ma porażenie mózgowe, jest chore - powiedział.

- No właśnie, co za życie ją czeka, ciągle będę musiała patrzeć na jej cierpienie. Przez całe życie będę musiała się nią opiekować. Myślałam, że pojedę z dziećmi na wakacje, że będziemy szaleć, bawić się na plaży. Miałam nadzieję, że będę cieszyła się z wnuków, że będę mogła przytulić moje wspaniałe dzieci, a tu proszę, dziecko, które będzie wymagało nieustannej opieki. I co za życie będzie miało, co za życie ja będę miała.

Profesor zdjął okulary, popatrzył na nią wyrozumiałym wzrokiem. Próbował kobiecie pomóc.

- To dziecko będzie potrzebować wielokrotnie więcej miłości niż inne dzieci i myślę, że dasz mu tę miłość. To dziecko do końca życia będzie potrzebowało ciebie i twojej miłości, zawsze będziesz najważniejsza dla niego. Jakże Bóg wiele miłości i czułości chce dać przez ciebie temu dziecku, a więc musisz być bardzo zdolna do miłowania. To znaczy, że Bóg bardzo ci ufa i bardzo docenia.

- Ależ ja będę musiała ciągle patrzeć jak ono cierpi – odparła kobieta, już nie płacząc.

- Tak, ale przez to będzie ono bardzo podobne do Jezusa. Będzie jak On cierpiało za innych i dla innych. Ty będziesz podobna do Matki Bożej, która nie wpada w rozpacz, widząc swojego Syna umierającego na Krzyżu, bo wie, że jest to zbawienie dla

ludzkości. Możesz być dumna ze swojej córki, która przez to niezawinione cierpienie pójdzie śladami Jezusa.

- Ale ona zawsze będzie potrzebowała jakiejś pomocy, zawsze będzie bezradna i słaba. Co się stanie jak ja umrę?.

- Nie martw się, tam po drugiej stronie zobaczysz jak bardzo Bóg je kocha i jak wiele osób będzie uczestniczyło w tej niezwykłej grze miłości.

- Mam wrażenie, że jestem gorsza, że moje dziecko jest gorsze - powiedziała kobieta w zamyśleniu, już bez łez i rozpacz.

Profesor usiadł obok niej na łóżku i powiedział:

- Moje dziecko, dlaczego „gorsza”? Bo bardziej kochana, to „gorsza”? Bo współcierpiąca z Jezusem, to „gorsza”? To, że jej ciało różni się od przeciętnego dziecka, to nie znaczy, że jej dusza jest gorsza. Jej dusza jest bardziej uwrażliwiona przez cierpienie. Powoli staje się cała pragnąca Boga. Jak wielką mocą Bóg odpowie na jej pragnienie życia.

- Ale moja córka nigdy nie zazna szczęścia, czy ona kiedykolwiek z radością będzie przeżywała swoje życie.

Lekarz założył okulary, szykując się do wyjścia.

- Wiesz, Bóg jest naprawdę tajemnicą, tak mało wiemy o Jego zrzędzeniach. W sali obok kilkadziesiąt lat temu leżała kobieta, która urodziła chłopca straszliwie zdeformowanego, pochodził z Serbii. Co jakiś czas otrzymywałem od nich krótki film z wydarzeniami z jego życia. Chłopiec nazywa się Nick Vujicic. Część tych filmów można zobaczyć w Internecie.

Rozmowie przysłuchiwała się studentka. Wtrąciła się z wielkim ożywieniem:

- Widziałam ten film! Ten człowiek napisał książkę *Bez rąk, bez nóg, bez ograniczeń*. Niedawno urodził mu się syn. Kiedy myślę o swoich brakach i jak często jestem smutna, to przypominam sobie ten film, czuję się wtedy bardzo głupio, jak osoba małej wiary.



Fot. Marlena z rodziną

**M**arlena jest moją przyjaciółką ze szkolnych lat. To ciepła i serdeczna osoba, która swoją otwartością i prostotą zjednuje sobie ludzi. Jej życie pisze niezwykłą historię. Poprosiłam, aby podzieliła się nią, z naszymi czytelnikami.

Jesteśmy na terenie szkoły w Nowym Zglechowie. Panuje tu ruch i krzątania. Jak każda szkoła podstawowa, w dzieciństwie, wydawała się największym budynkiem na świecie. Teraz jest taka mała. Można ją obejść w kilka minut. Pamiętam doskonale, gdzie miałam lekcje i gdzie była szatnia. W głowie brzęczy dzwonek na przerwę i pisk dzieciaków. Ale dziś nie o wspomnieniach z dzieciństwa, tylko o rzeczywistości, z którą codziennie zmierzają się pewni rodzice. Nie tacy zwykli rodzice. To np. mama i tata siedmioletniego Jacka, który urodził się z porażeniem mózgo-

wym. To rodzice wielu innych dzieci, które nie są na tyle sprawne, by uczyć się w zwykłej szkole. Rodzice, którzy nie skarżąc się, zwinęli rękawy do pracy. Oddają się całkowicie swoim dzieciom, są bezinteresowni.

**W**chodzimy do środka. Z uśmiechem na twarzy i błyskiem w oku przywitała nas Marlena. Usiadłyśmy w klasie na końcu korytarza, by nie przeszkadzały nam w rozmowie wiertarki i inne głośne urządzenia. Nasza rozmówczyni zaczęła od początku. Spokojnie, jakby to nie było coś tak ważnego, o zmieniło jej życie i ukierunkowało na to, co teraz robi.

Jacusi urodził się 7 lipca 2006 r. Cięża przebiegała prawidłowo. Nic nie wskazywało, że będą problemy przy rozwiązaniu. Gdy zbliżał się termin porodu, na przełomie czerwca i lipca zrobiono badanie KITG. Raz nie czułam ruchów dziecka, a innym razem były jakby gwałtowne. Kilkakrotnie odsyłano mnie do domu, bo nic się nie działo. W trakcie kolejnego badania tętno dziecka gwałtownie spadło, nie pojawiły się skurcze, nie mogłam urodzić naturalnie. Lekarze zdecydowali o cesarskim cięciu. Gdy odzyskałam przytomność, czekałam na płacz dziecka. Zamiast płaczu usłyszałam ciąg chorób i schorzeń, jakie zdiagnozowano u Jacka. Zaczynając od wady serca i krwiaków w mózgu, do problemów z jelitami i jak mi się wtedy wydawało ze wszystkim. Synka przewieziono do Centrum Zdrowia Dziecka. Przez telefon, z mężem, wybraliśmy imię, by nasz synek został ochrzczony, bo jego stan był bardzo ciężki. Po kilku tygodniach walki lekarzy o życie Jacka, gdy już jego stan na tyle się ustabilizował, podjęliśmy bój, by Jacusi nauczył się ssać, abyśmy mogli wyjść bez sondy ze szpitala. Jedni lekarze twierdzili, że to nie możliwe, inni zachęcali do prób. Nagrywałam telefonem komórkowym, gdy maleństwo ssało smoczek, by pielęgniarki mi uwierzyły. Dziś Jacek ma siedem lat. Jest dzieckiem ze zdiagnozowanym porażeniem cztero kończynowym, jest niedowidzący i ma padaczkę. Według wyników badań, powinien tylko leżeć bez ruchu. Mimo że sam

nie jeździ na wózku i praktycznie nie mówi, to jego funkcje życiowe są cudem. Co daje nam Jacek? Gdyby nie on, to by nas tu nie było (śmieje się). On daje mi siłę, do przeżycia każdego dnia. Gdyby Jacusi był zdrowy, nigdy nie doceniłabym tego, że nauczył się brać zabawkę do ręki lub powtarzać sylaby. Nie wyobrażam sobie życia bez niego i mojej rodziny.



Fot. Nowa szkoła

**M**arlena i Grzegorz poznali wielu rodziców niepełnosprawnych dzieci, których problemy są im bliskie i zrozumiałe. Rok temu, zaprzyjaźnieni rodzice, postanowili założyć stowarzyszenie, które ma na celu pomoc takim dzieciom, które kiedyś będą dorosłe. Zdając sobie sprawę, że sami muszą zadbać o swoje pociechy, postanowili stworzyć szkołę ze specjalną edukacją.

**O**bejmują opieką dzieci i osoby z niepełnosprawności, zdiagnozowane do nauczania kierowanego. Szkoła ta będzie prowadzona w oparciu o system Petö. System Nauczania Kierowanego, wywodzący się z węgierskiej metody Petö, jest zintegrowanym programem oddziaływać na dzieci z porażeniem mózgowym. Poprzez systematyczne prowadzenie zajęć terapeutycznych, dziecko z mózgowym porażeniem dziecięcym zostaje przygotowane do możliwie samodzielnego życia, w tym przejścia do placówek integracyjnych lub specjalnych. Podczas rehabilitacji ruchowej, dziecko uczy się między innymi prawidłowych wzorców ruchowych, kontroli

postawy, a także usprawnia funkcje manualne.

**W** listopadzie 2012 r. wójt gminy Siennica podpisał ze Stowarzyszeniem „Możesz więcej” umowę o użyczenie budynku. Od września ma ruszyć tu oddział przedszkolny i szkoła z edukacją

specjalną. Każdą wolną chwilę poświęca się na remont i organizację szkoły. Budynek jest w bardzo dobrym stanie, ale trzeba go przystosować dla dzieci i osób niepełnosprawnych. Pracy jest mnóstwo. Obecnie potrzebne jest wszystko, co wyposaża łazienki i aneks

kuchenny. Rodzice liczą też na pomoc w ogrzewaniu budynku. Od początku swojej działalności spotkali ludzi dobrej woli, którzy wspierają powstającą szkołę. Rodzice, którzy podjęli się organizacji szkoły w Zglechowie, codziennie pokonują trudności i problemy, a robią to dla swoich dzieci, które prawdopodobnie nigdy nie będą potrafiły powiedzieć: dziękuję.

**N**asza gmina nie jest duża. Nasi sąsiedzi na ogół są nam znani, choćby z lat szkolnych lub „szalonej” młodości. Czasem jednak okazuje się, że w pozornie zwykłej, małej miejscowości dzieją się rzeczy, o których nic nie wiemy, a o których można powiedzieć krótko: cuda.

**J**eśli ktoś z naszych czytelników chciałby wesprzeć tę działalność, prosimy o kontakt z naszą Redakcją. Dla anonimowych darczyńców podajemy numer konta Stowarzyszenia „Możesz więcej”:

**31 1240 2702 1111 0010 4679 1123**  
z dopiskiem „darowizna”

Monika Zgódka  
Emilia Szydłowska

## PAN JEZUS JU

*Pozwólcie dzieciom przychodzić do*



Fot. Błogosławieństwo Księdza Proboszcza

W dniu 5 maja w naszej parafii odbyła się uroczystość I Komunii Świętej.

W tym dniu po raz pierwszy do Stołu Pańskiego przystąpiło siedmioro dzieci: **Oliwka Czyżkowska**, **Justynka Rozwadowska**, **Julka Zgódka**, **Jakub Łojek**, **Michał Panaśniuk**, **Karol Majczyk**, **Piotrek Rozwadowski**.

Uroczystość tę poprzedziło wielomiesięczne przygotowanie zarówno dzieci jak i rodziców. Spotykaliśmy się na Mszach Świętych dwa razy w miesiącu, gdzie wspólnie staraliśmy się zgłębić tajemnicę wyjątkowego spotkania z Chrystusem w Komunii Świętej. Dzieci z Panią Katechetką - **Małgorzatą Stanaszek** podczas katechez poznawały prawdy wiary, a także przygotowywały oprawę **Mszy Świętej**.

Najwięcej emocji wśród dzieci budził egzamin u Księdza Proboszcza – jedno z dzieci nawet upewniało się, czy rodzice mają jeszcze paragon od stroju komunijnego, aby w razie niepowodzenia zwrócić strój do sklepu. Paragon okazał się zbyteczny - dzieci egzamin zdały na piątki i mogły dalej przygotowywać się do pierwszego pełnego spotkania z Panem Jezusem w sakramencie Eucharystii.

Kulminacją przygotowań był dzień 3 maja – Święto Najświętszej Marii Panny Królowej Polski, kiedy dzieci przystąpiły do pierwszej spowiedzi sakramentalnej.

Ten dzień budził zaś największe emocje wśród rodziców. Był egzaminem z naszego okresu wychowywania naszych dzieci do życia religijnego.



Fot. Dary przyniesione przez dzieci i rodziców



Fot. Dzieci, tuż po przyjęciu Pierwszej Komunii



## Ż SIĘ ZBLIŻA

*Mnie, i nie zabraniajcie im (Mt 10,14).*

**D**zień samej Komunii był bardzo pogodny. Dzieci z dużym skupieniem i ogromnym zaangażowaniem uczestniczyły we Mszy Świętej, podczas której czytały Słowo Boże, modlitwę powszechną, a także w procesji przyniosły do ołtarza dary.

**D**zieci po raz pierwszy przyjęły do swego serca Pana Jezusa pod postacią chleba, a w podziękowaniu dla Niego przy tabernakulum złożyły, serce z białych kwiatów.

**P** przedłużeniem tej uroczystości był „biały tydzień”. Dzieci codziennie w pełni, uczestniczyły we Mszy Świętej, a także w nabożeństwie majowym. Swoim entuzjazmem i zapałem ubogacały liturgię w ciągu całego tygodnia. Podczas białego tygodnia otrzymały pamiątkowy obrazek, a także krzyżyk, który ma im przypominać, że za kilka lat czeka ich kolejna uroczystość - sakrament bierzmowania. W piątek przyniosły w kopertach swoje ofiary jako ich dar dla dzieci z krajów misyjnych.

**U**roczystości tygodnia pierwszokomunijnego szybko minęły... Nastaly znowu zwykłe dni, ale dla nas i naszych dzieci ten rok jest rokiem niezwykłym – jest Rokiem Wiary, w którym Pan Jezus w szczególny sposób przyszedł do naszych rodzin.

**J**esteśmy bardzo wdzięczni wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji tej uroczystości:

- **Księdzu Proboszczowi** za przygotowanie dzieci, za nauki dla dzieci i rodziców, głoszone w czasie niedzielnych Mszy Świętych, za pierwszą spowiedź naszych dzieci,



Fot. Chłopcy pięknie dziękowali

- **księdzu Włodzimierzowi** za posługę w konfesjonale, za nauki głoszone podczas niedzielnych Mszy Świętych,

- **pani Małgorzacie Stanaszek** – za trzy lata katechez, za anielską cierpliwość do naszych dzieci, za przygotowanie uroczystości,

- **pani Kamili Korzeń** za ranną wyprawę po kwiaty, za piękne dekora-

cje, za serce, które okazuje naszym dzieciom codziennie,

- **panu organiście i scholi** za oprawę muzyczną,

- **panu kościelnemu i ministrantom** za posługę podczas Mszy Świętej.

Wszystkim serdeczne „Bóg zapłać”.

Renata Łojek



Fot. Zdjęcie grupowe już z chlebkami, którymi dzieci podzieliły się z najbliższymi

## „Wola nieba – z nią się zawsze zgadzać trzeba” wywiad z Markiem Citko, gwiazdą polskiego futbolu

Siedemnaście lat temu, na kilka lat przed „Małyszomanią” w Polsce panowała „Citkomania”. Nie trzeba było się znać na futbolu, żeby wiedzieć, kim jest **Marek Citko**. Dla milionów młodych ludzi był wzorem do naśladowania, kochały się w nim wszystkie nastolatki, na każdym kroku spotkać można było chłopców z koszulką z jego nazwiskiem i nr 6 na plecach (autor poniższego wywiadu też taką nosił). Marek Citko był liderem Widzewa Łódź, który wówczas grał w fazie grupowej Ligi Mistrzów jako ostatnia do dziś polska drużyna. Stał także na czele reprezentacji. Do dziś wiele osób pamięta jego bramki w meczu z Anglią na Wembley, z Atletico Madryt (niemal z połowy boiska), czy Borussią Dortmund. Zawsze uśmiechnięty, skromny, nieco wycofany, czarujący na boisku. Niespodziewanie w roku olimpijskim, w którym zdobyliśmy siedem złotych medali olimpijskich, to on, a nie żaden ze złotych medalistów, wybrany został sportowcem roku 1996. Na przełomie 1996 i 1997 roku świat stał przed nim otworem i wydawało się, że rozkwit jego kariery miał dopiero nadejść. Odrzucił ofertę przejścia do Blackburn Rovers za 4 miliony funtów (sam miał zarabiać milion funtów rocznie) w przekonaniu, że nadejdą jeszcze lepsze sportowo oferty. Niestety rozwijającą się błyskotliwie karierę przerwała poważna kontuzja ścięgna Achillesa w maju 1997 roku. Po jej wyleczeniu nigdy nie wrócił już do dawnej dyspozycji.

**M**arek Citko w specjalnym wywiadzie dla „Dróżki” zgodził się dziś opowiedzieć swoją historię, o tym jak pomimo wielu trudności życiowych, niespełnionych nadziei sportowych, można spełnić się w życiu i zostać szczęśliwym człowiekiem.

### **Albert Zgódka: Jak rozpoczęła się Twoja przygoda z piłką?**

**Marek Citko:** Można powiedzieć, że moja przygoda z piłką trwa od urodzenia. Znajomi śmiali się, że urodziłem się z piłką przy nodze. Mam trzech starszych braci którzy od najmłodszych lat zabierali mnie na różne mecze. Właściwie odkąd pamiętam, każdą wolną chwilę poświęcałem na grę w piłkę nożną, grałem wszędzie. W szkole, w domu, na podwórku. W wieku dziewięciu lat kolega namówił mnie żebyśmy zapisali się do klubu. Pamiętam, że był to klub najbliższy mojemu miejscu zamieszkania **Włókniarz Białystok**. Po roku przeniosłem się jednak do większego klubu **Jagiellonii Białystok**. Powód dla którego to zrobiłem był prozaiczny. Jagiellonia miała halę sportową, a ja nie mogłem wytrzymać bez piłki, bez treningów 4-5 miesięcy w zimie.

### **Pracowałeś z wieloma trenerami. Któremu zawdzięczasz najwięcej?**

Jeżeli chodzi o to, od którego trenera najwięcej się nauczyłem, to na pewno był to trener **Karalus**

w Jagiellonii. To był człowiek, który wychował bardzo wielu znakomych piłkarzy m.in. Tomasza Frankowskiego, Mariusza Piekarskiego, Jacka Chańkę, Daniela Bogusza. Natomiast, z punktu widzenia rozwoju kariery, najwięcej zawdzięczam **Franciszkowi Smudzie**. To on ściągnął mnie do **Widzewa** i to on konsekwentnie na mnie stawiał, dając mi pełną swobodę na boisku. Smuda powtarzał, że u niego w drużynie mam być takim „wolnym elektronem” nękającym obrońców przeciwnika. Niewątpliwie to pod jego rządami odniosłem swoje największe sukcesy sportowe. Mimo, że po niepowodzeniu na Euro wiele osób krytykuje trenera Smudę, ja zawsze będę mile wspominał współpracę z nim.

### **Twój początek w reprezentacji nie był łatwy. Pamiętam, że podczas pierwszego meczu zostałeś zdjęty z boiska, kilka minut po wejściu na murawę.**

Z tego co sobie przypominam, trener **Antoni Piechniczek** wystawił mnie wtedy na niewłaściwej pozy-

cji, miałem grać na boku pomocy i miałem dużo zadań obronnych, a w tym nigdy nie byłem dobry. Ale szybko wyjaśniliśmy sobie tę sytuację. Od tej pory u trenera Piechniczka, jeśli byłem zdrowy, grałem w pierwszym składzie i w ataku, czyli tam gdzie czułem się najlepiej.

### **Jak wspominasz okres największej swojej popularności tzw. „Citkomania”?**

Na pewno był to dla mnie przyjemny okres życia, na każdym kroku spotykały mnie wyrazy sympatii. Otrzymywałem mnóstwo listów, wszyscy bardzo mnie wówczas wychwalali. Czasami było to oczywiście męczące. Pamiętam, że nie mogłem spokojnie iść do restauracji i zjeść. Jedzenie kupowałem szybko i na wynos, by zjeść gdzieś na uboczu, w samochodzie. Pamiętam, że wybierając się do kina celowo przychodziłem gdy seans już się zaczął, by nie wzbudzać sensacji. Na pewno, wtedy nie byłoby możliwości, żebyśmy tak jak dzisiaj, spokojnie sobie rozmawiali w restauracji.

**Dziś jesteś menadżerem piłkarskim. Czy w okresie swojej największej świetności miałeś swojego agenta?**

Nie w tamtym okresie jeszcze nie było to tak powszechne jak dziś, gdy właściwie każdy piłkarz ma swojego menadżera. Miałem tylko taką nieformalną umowę, że w przypadku transferu zagranicznego będzie mi pomagał **Andrzej Kulikowski**, ówczesny menadżer Sergieja Bubki.

**Czy to prawda, że gdyby nie feralna kontuzja z maja 1997 roku, to od lipca miałeś już grać w FC Liverpool?**

Tak, byłem już po wstępnych rozmowach. Byliśmy umówieni na dalsze spotkania i wiedziałem, że oni chcieli bym u nich grać. Ja także chciałem tam grać. Miałem także sygnały o zainteresowaniu ze strony innych klubów takich jak **Inter**, **AC Milan**, **Arsenal**, **Bayer Leverkusen** no i oczywiście z **Blackburn Rovers**. Ten klub złożył mi oficjalną ofertę ale ja nie byłem nią zainteresowany, gdyż byłem przekonany, że mogę pójść do lepszego sportowo klubu.

**Po wyleczeniu kontuzji grałeś przez pewien czas w Legii Warszawa, ale nie był to dla ciebie udany okres, dlaczego?**

Na pewno wszystko co złe w Legii zaczęło się dla mnie wraz z przyjściem trenera **Okuki**. On preferował zupełnie inny styl gry niż ja prezentowałem. On stawiał na walkę i siłę, a ja byłem zawsze typem piłkarza technicznego. Pamiętam, że raz wyrzucił mnie z treningu za to, że zgrałem piłkę piętą. On tego nie znosił krzyczał, że „u mnie tak nie będziesz grał”, ale ja inaczej nie potrafiłem, nie byłem typem fizycznego walczaka.



Fot. Marek Citko z Albertem Zgódką

**Twoja kariera zagraniczna również nie wyglądała imponująco. Dlaczego?**

Trudno powiedzieć. W Izraelu grałem dobrze miałem bardzo dużo strzelonych goli i asyst. Działacze chcieli, żebym został, ale pojechałem tam tylko po to by się odbudować i po jednej rundzie wróciłem, by powalczyć znowu o miejsce w Legii. Natomiast w Szwajcarii po bardzo dobrym początku przyszedł trener, który z niezrozumiałych dla mnie powodów na mnie nie stawiał.

**Po zakończeniu kariery piłkarskiej zostałeś menadżerem. Czy nie kusila Cię ławka trenerska?**

Nie, już pod koniec kariery wiedziałem, że chcę być menadżerem, a nie trenerem. Wiedziałem, że chcę pozostać przy piłce, ale nie chciałem zależeć od innych, chciałem dalej pozostać takim „wolnym elektronem”. W pracy trenera tak naprawdę wiele nie zależy tylko od ciebie, ale od wielu innych czynników, wolałem tego uniknąć. Zdawałem sobie też sprawę z tego, że nie mam

potrzebnej w pracy trenera charyzmy. Wiem, jak wszyscy w Polsce myślą o menadżerach, że to hieny, oszuści dla których liczy się tylko kasa. Ale ja naprawdę staram się działać inaczej. Staram się przede wszystkim dbać o swoich piłkarzy i pomagać im w wielu sprawach nie tylko sportowych, ale także np. życiowych, zdrowotnych.

**Często w wywiadach podkreślałeś znaczenie wiary w swoim życiu. Czy spotykałeś się czasami, w związku z tym z nieprzychylnymi, uszczypliwymi komentarzami?**

Szczerze mówiąc sam tego wątku w rozmowach z dziennikarzami nie podnosiłem, ale pytany o to, grzecznie nie odpowiadałem. A nieprzychylnie komentarze, no cóż... było ich bardzo wiele i oczywiście docierały do mnie. Ale ja nigdy się nimi nie przejmowałem. Po prostu takie rzeczy nie zajmują mnie wcale.

**Twoje motto życiowe brzmi: „Wola nieba – z nią się zawsze zgadzać trzeba”.**

Tak, tak mówił Hiob, a Księga Hioba to dla mnie szczególnie fragment Pisma Świętego. To z niej staram się czerpać wiele mądrości. Uważam, że takie podejście do życia jakie prezentował **Hiob** jest bardzo ważne. Jako ludzie wiary musimy mieć pewność, cokolwiek stanie się w naszym życiu, to jest to dla nas najlepsze. Także cierpienie według mnie jest potrzebne, może jest to trudne ale uważam, że świat często potrzebuje cierpienia. Dlatego tak bardzo dla mnie ważna jest ta Księga. To jej lektura pozwala mi zrozumieć, że to co mnie spotyka w życiu, to część planu Boga wobec mnie, że Pan Bóg ma swój najlepszy plan dla mnie. Lepszy od mojego.

**Jak to się stało, że stałeś się osobą religijną, tak otwarcie mówiącą o swojej wierze?**

Wydaje mi się, że wszystko to jakoś przychodziło etapami. Pierwszy etap to przykład matki. Odkąd pamiętam, mama zawsze dużo się modliła. Od najmłodszych lat uczyła nas

jak ważne są święta, sakramenty, spowiedź. Kolejnym ważnym dla mnie etapem było przeczytanie, gdy byłem nastolatkiem, książki *O naśladowaniu Chrystusa*. Naprawdę polecam tę książkę wszystkim młodym ludziom. Pamiętam, że zmieniła ona moje myślenie. Na pewno kolejnym ważnym etapem w życiu było dla mnie wstąpienie do **Ruchu Światło – Życie**, bo wtedy zacząłem jeździć na specjalnie organizowane dla tego ruchu rekolekcje. Czymś ważnym dla mnie było też to, gdy wygłosiłem świadectwo w obecności kilku tysięcy ludzi na stadionie w Białymstoku. Pamiętam, że strasznie się przed tym broniłem, bałem się tego. Byłem już wtedy osobą znaną w Białymstoku, co czyniło to jeszcze trudniejszym. Jednak w końcu złożyłem publicznie takie świadectwo i to też dużo mi później dało.

**Chciałbyś coś szczególnego przekazać czytelnikom „Dróżki”?**

Chciałem podkreślić, że zawsze staram się walczyć z wizerunkiem „chrześcijanina ponuraka”, wydaje mi się, że istnieje taki fałszywy obraz chrześcijanina smutnego, słabego, dającego się wykorzystywać. A mnie zależy na tym, by pokazywać, że chrześcijanin to osoba energiczna, wesoła, fajna, ale też stanowcza i twarda, gdy sytuacja tego wymaga. W ogóle wydaje mi się, że mamy za dużo smutnych ludzi, niedoceniających tego co mają. Powinniśmy więcej dziękować Bogu. Może moja kariera nie potoczyła się tak jak mogła, ale dziękuję Bogu za to wszystko co mam i cieszę się tym. Mam fajną rodzinę, trójkę fajnych dzieci. Dwie córki w wieku 4 i 12 lat. Syna, w wieku 8 lat. Dziękuję za nich. Mój syn Konrad przeszedł trzy operacje na otwartym sercu. Pierwszą w drugim tygodniu życia, drugą jak miał pół roku, trzecią jak miał 2 lata. Dziś jest zdrowym 8 letnim chłopcem. A pamiętam, że w trakcie ciąży lekarz „opiekujący” się żoną podpowiadał, że trzeba usunąć ciążę.

**Proponował ci aborcję?**

Tak, twierdził, że dziecko będzie „roślinką”. Mówił, że jesteśmy jeszcze młodzi i szkoda naszego życia. I tak będzie najlepiej dla wszystkich.

**I co wówczas zrobiłeś?**

Powiedziałem że nie ma mowy, nawet jeśli to dziecko ma żyć tylko tydzień – dwa, to trzeba o niego walczyć. Pamiętam, że napisałem sobie wtedy taką własną modlitwę i odmawiałem ją aż do narodzin syna. Wierzyłem, że mimo tak złej diagnozy może zdarzyć się cud. **Zaufałem Jezusowi**. Wszystkich swoich przyjaciół, znajomych księży, siostry zakonne prosiłem o modlitwę. Dziś sobie żartuję, że tych osób było tyle, a tej modlitwy tak dużo, że Pan Bóg nie miał wyjścia, postawiliśmy go pod ścianą.

**Na szczęście wszystko skończyło się dobrze?**

Tak, dzięki wybitnemu kardiologowi **prof. Malcowi z Krakowa**, któremu przy wszystkich okazjach składam podziękowania, udało się doprowadzić serce mojego synka do normalnej sprawności. W innych krajach nawet nie próbuje się leczyć tego schorzenia. Dotknięte nim dzieci, umierają bardzo wcześnie, a on poprzez trzy operacje doprowadził do tego, że dziś wszystko jest w porządku.

Nie mogę tylko pogodzić się z tym, że środowisko lekarskie zaszczuło tego wybitnego profesora. W efekcie czego musiał wyjechać z Polski i dziś pracuje on w Monachium, bo w Polsce nie było już dla niego miejsca. Tak bardzo wszyscy go atakowali.

Ale podsumowując naszą rozmowę powtarzam, że trzeba zawsze ufać i wierzyć. Zgadzać się z tym, co dla nas przygotował Pan Bóg.

**Bardzo dziękuję, za rozmowę oraz za poświęcony czas.**

Rozmawiał Albert Zgódka

## Z życia szkoły

### Nasze triumfy



Fot. Wręczenie nagród dla drużyny Publicznej Szkoły Podstawowej w Grzebowilku

Dnia 11 IV 2013 r. w auli Zespołu Szkół nr 1 w Mińsku Mazowieckim odbył się teoretyczny etap powiatowych eliminacji **Ogólnopolskiego Turnieju Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego**. Do konkursu zgłosiło się 15 drużyn ze szkół podstawowych.

Publiczną Szkołę Podstawową im. Edwarda Szymańskiego

w Grzebowilku reprezentowała trzyosobowa drużyna: **Kamila Dalikowska** i **Jakub Grzegorzółka** z klasy V oraz **Izabela Lubaszka** z klasy VI.

Test wiedzy polegał na udzieleniu odpowiedzi na 25 pytań ze znajomości zasad przepisów ruchu drogowego oraz zasad udzielania pierwszej pomocy. Nasi uczniowie zakwalifiko-

wali się do etapu praktycznego, uzyskując trzeci wynik punktowy.

Zaś 18 IV 2013 r. na placu przed Zbudynkiem Zespołu Szkół Agrotechnicznych w Mińsku Mazowieckim odbył się finał powiatowych eliminacji Turnieju, w którym wzięło udział siedem drużyn ze szkół podstawowych.

W etapie praktycznym sprawdzano umiejętność udzielania pierwszej pomocy medycznej, umiejętność zastosowania przepisów ruchu drogowego na symulatorze jazdy motorowerem oraz umiejętność bezpiecznego poruszania się jednośladem na rowerowym torze przeszkód.

Nasza drużyna po dwóch etapach powiatowego Turnieju Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego zajęła II miejsce w kategorii szkół podstawowych. Najlepszym, nagrody rzeczowe wręczył Starosta Miński – **Antoni Jan Tarczyński** oraz Komendant Powiatowej Policji w Mińsku Mazowieckim młodszy inspektor **Robert Kokoszka**.

### Kolejne sukcesy



Fot. Dyplom Kuby

Wydawać by się mogło, że we współczesnej dobie komputeryzacji i cyfryzacji zainteresowanie kulturą i tradycją starożytnej Grecji niemalże zanikło. Otóż nic bardziej mylnego.

W dniu 9.05.2013 r. dwaj uczniowie naszej szkoły – Jakub Drózdź kl. VI i Patryk Łazowski kl. IV, wzięli udział w finale VI Powiatowego Konkursu Wiedzy Mitologicznej „Z mitologią za pan brat” w Kałuszynie. W zmaganiach uczestniczyło 26 osób z 13 szkół podstawowych powiatu mińskiego. Pytania konkursowe sprawdzały znajomość *Mitologii greckiej* według Jana Parandowskiego, związków frazeologicznych o rodowodzie mitologicznym, zwrotów, pojęć dotyczących sztuki starożytnej

Grecji oraz wiedzę o Bolesławie Prusie - patronie Szkoły Podstawowej w Kałuszynie. Wszyscy uczestnicy wykazali się wysokim poziomem wiedzy. Jednak Jakub Drózdź wyróżnił się na tle pozostałych osób i z sumą 86 punktów (na 100 możliwych) zajął II miejsce.

-Mitologią zainteresowałem się już w trzeciej klasie - mówi Kuba.- Fascynowali mnie bogowie i herosi starożytnej Grecji. Chętnie czytałem o ich niezwykłych czynach.

Ufam, iż postawa naszego ucznia zainspiruje jego kolegów i koleżanki do poznawania tej, jakże ciekawej, dziedziny literatury i historii.

Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

Alina Trzeciak

## Polska siatkówka na salonach

**Z**bliżające się lato to czas, w którym końca dobiegają krajowe rozgrywki ligowe w grach zespołowych, wyłaniając tym samym najlepsze drużyny w danej dyscyplinie. W tym roku jako pierwsze dobiegły końca rozgrywki w siatkarskiej Plus Lidze mężczyzn. Mistrzostwo Polski wywalczone w poprzednim sezonie, obronili siatkarze Asseco Resowi Rzeszów, pokonując w niezwykle zaciętej finałowej rywalizacji 3:2 zespół ZAKSY Kędzierzyn-Koźle.

**P**odkreślić należy, iż nie tylko finał, ale cały ligowy sezon stał na bardzo wysokim poziomie, obfitującym w wiele meczów, które „elektryzowały” kibiców. Siłę i poziom naszej ligi ukazuje fakt, że aż trzy polskie zespoły (oprócz finałowej dwójki, jeszcze brązowi medaliści -PGE Skra Bełchatów) wywalczyły sobie prawo gry w Lidze Mistrzów – najbardziej prestiżowych rozgrywkach klubowych w Europie. Dla porównania, na start polskiego piłkarskiego klubu w tego typu rozgrywkach czekamy już 17 lat! Siatkarskie drużyny nie dość, że w Lidze Mistrzów występują rok rocznie, to jeszcze odnoszą w niej znaczące sukcesy. Sprawia to, że do naszej ligi coraz częściej zaczynają trafiać gwiazdy siatkówki światowego formatu, co jeszcze bardziej podnosi jej poziom i atrakcyjność. Polscy siatkarze, poprzez promocję w krajowych rozgrywkach, często zyskują angaż w najlepszych zespołach włoskich czy rosyjskich, których to ligi uważane są za najsilniejsze na świecie.

**T**ak naprawdę gdy w Polsce myślisz o siatkówce – to mówisz reprezentacja narodowa. To ona, bowiem napędziła w naszym kraju koniunkturę na tę dyscyplinę. Dzięki wynikom kadry, nasi kibice doczekali się miana najzagorzalszych na świecie, nie tylko pod względem frekwencji, ale przede wszystkim atmosfery na trybunach. Kiedy gra drużyna narodowa, w halach nie ma wolnego miejsca i choćby jednego polskiego kibica ubranego inaczej niż w narodowe barwy. Kiedy biało-czerwoni wyjeżdżają walczyć o medale za granicą, rodacy jeżdżą za nimi na koniec świata. Zawodnicy i działacze podkreślają fenomen zaangażowania kibiców. Nasza kultura kibicowania nie ma sobie równych. Brak w niej agresji, jest za to dużo dobrej zabawy, pozytywny doping i wsparcie dla ulubionej drużyny. Miłośnicy siatkówki odliczają głośno ilość odbić, w decydującym momencie wstają, wspierają swoją drużynę. W przypadku porażki nie ma gwizdów, wyzwisk,

jest za to szacunek i podziw dla zwycięzcy. Już od kilkunastu lat w naszym kraju, dla tej dyscypliny, panuje znakomity klimat. Bo polska siatkówka ma coś bezcennego – pozytywną atmosferę, która sprzyja budowaniu potęgi, osiąganiu rewelacyjnych sportowych wyników i wychowywaniu zawodników, którzy bez kompleksów mogą walczyć z wielką Brazylią, Rosją, czy Włochami i fundować nam niezapomniane „horror” z happy endem.

**T**ylko w ciągu ostatnich kilku lat, polscy reprezentanci zdobyli medale najważniejszych imprez siatkarskich na świecie. W 2006 roku sięgnęli po srebrny medal Mistrzostw Świata, w 2009 roku ich piersi ozdobiły złote krążki wywalczone w Mistrzostwach Europy. Rok 2011 to drugie miejsce w Pucharze Świata i trzecie w Lidze Światowej, w której, rok później, byli już niepokonani, wygrywając te prestiżowe rozgrywki we wspaniałym stylu. Obecne sukcesy siatkarzy w pełni nawiązują do legendarnej drużyny Huberta Jerzego Wagnera, która w latach 1974-76 zdobyła Mistrzostwo Świata i złoty medal Igrzysk Olimpijskich. Poziom siatkówki stanowi wyjątek co do poziomu pozostałych polskich dyscyplin zespołowych, gdzie jedynie poza piłką ręczną, trudno szukać w ostatnich kilku dekadach, znaczących sukcesów na wielkich imprezach.

**O**d strony czysto organizacyjnej polską piłkę siatkową również należy ocenić bardzo wysoko. Siatkarski związek pod kątem zarządzania i promocji dyscypliny postawić można za wzór dla innych gier zespołowych. Często nasz kraj otrzymuje przywilej organizacji jakiegoś pre-



Fot. Polska - zwycięzcy Ligi Światowej w sezonie 2012

## Fotorelacja

stiżowego turnieju. Sprzyja to niewątpliwie pozyskiwaniu dla związku możliwych sponsorów. Infrastruktury również nie mamy prawa się wstydić. Mecze rozgrywane w takich halach jak Atlas Arena w Łodzi czy Ergo Arena, położona na granicy Gdańska i Sopotu, ogląda się naprawdę komfortowo. Związek nie zapomina również o szkoleniu młodzieży. Klasy o profilu siatkarskim to już w szkołach mistrzostwa sportowego norma. To wszystko sprawia, że tej dyscyplinie wroży się w Polsce znaczny rozwój.

Piłka siatkowa w naszym kraju to nie tylko męskie sukcesy. Kobięca reprezentacja w ostatnich dziesięciu latach dwukrotnie zdobywała złote medale Mistrzostw Europy (2003 i 2005 r.). Tak naprawdę, to właśnie wielkie sukcesy naszych popularnych „Złotek” wywołały nad Wisłą istny „bum” na siatkówkę.

Chcąc dodać jednak łyżeczkę dziecięciu do baryłki miodu należy wspomnieć, iż naszym reprezentacjom, zarówno męskiej jak i kobiecej, do pełnego spełnienia brakuje niewątpliwie olimpijskiej „victorii”. Pomimo, iż w ostatnich dwunastu latach zawsze stawia je się w gronie faworytów do końcowego sukcesu, nie udało się przywieść żadnego medalu z igrzysk.

Olimpijskie niepowodzenia siatkarze i kibice powetować będą sobie mogli w 2014 roku na wrześniowych Mistrzostwach Świata. Odbędą się one w naszym kraju. Będzie to niewątpliwie wielkie siatkarskie święto dla fanów tej dyscypliny, może nie tak bardzo medialne jak Euro 2012, ale na pewno z lepszym wynikiem sportowym reprezentacji. A jeśli „Polskim Orłom” uda dofrunąć się aż do finału i zakończyć go zwycięsko, to, choć kibice piłki nożnej pewnie nie przyjmą tego do wiadomości, to siatkówka zapewne stanie się naszą narodową dyscypliną zespołową.

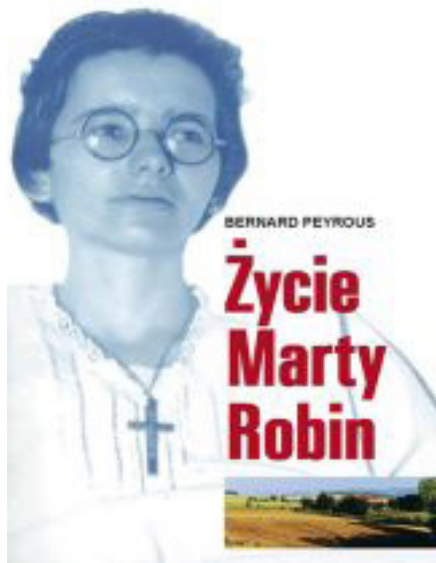
Marcin Przyborowski

W poprzednim numerze „Dróżki” pisaliśmy o realizacji i instalacji rzeźb na frontonie i wieży kościoła.

Redakcja „Dróżki” postanowiła sprawdzić na jakim etapie są prowadzone prace przez artystę - rzeźbiarza Bartłomieja Kurzeję. Poniżej fotorelacja z przebiegu budowy figury Pana Jezusa, która wkrótce będzie zainstalowana na wieży naszego kościoła.



## Życie Marty Robin



Autor: Bernard Peyrous  
Tytuł: *Życie Marty Robin*  
Archidiecezjalne Wydawnictwo  
Łódzkie, Łódź 2009

**D**owiedziałam się o Marcie w liceum. Całą jej osobę zamknęłam w prostym obrazie kobiety, która prócz komunii Świętej, nie przyjmuje żadnych pokarmów ani napojów.

**Z**biegiem lat docierały do mnie też inne fakty z jej życia. Była osobą, z którą wiązał się szereg niezwykłości takich jak chociażby brak snu, dręczenie przez szatana, wizje, stygmaty i ekstazy. Jej życie w ciemności z uwagi na ból jaki sprawiał jej nawet najmniejszy promień światła, przesycone było ponadto nieustannym cierpieniem. Od osiemnastego roku życia była obłożnie chora. Przeżyła sześćdziesiąt lat przykuta do łóżka. Taki obraz Marty wzbudzał raczej mój niepokój swoim ciężarem trudów i bólu. Nie była to dla mnie świę-

tość, która pociąga do naśladowania. Dlatego ostrożnie i raczej z dystansem sięgnęłam po książkę pt. *Życie Marty Robin*, autorstwa Bernarda Peyrousa, postulatora procesu beatyfikacyjnego Marty. I tu spotkało mnie zaskoczenie. To, co dotychczas traktowałam jako „istotę życia” Marty, cały jej mistycyzm i niepokojące wydarzenia, okazały się mniej ważne niż myślałam. Nie to decydowało o jej wielkości. To nie stany mistyczne stanowią o jej wyjątkowości. Mogą one wręcz zaciemniać obraz. Jeśli mamy ją naśladować to właśnie w jej miłości do ludzi i w jej trwaniu przy Bogu.

**W**przeciągu około pięćdziesięciu lat Marta w swoim pokoju przyjęła ponad 100 tys. osób, dla których spotkania te często były punktem zwrotnym w ich życiu. Tak właśnie dzieje się z młodą dziewczyną, *dość swobodnych obyczajów*, która po spotkaniu z Martą nawraca się i wstępuje do zakonu. Podobnie rzecz ma się z dwudziestodwuletnim studentem medycyny, który po słowach Marty, że Chrystus oczekuje od niego czegoś

**Czytanie o Marcie to czytanie o wielkiej miłości do ludzi. Nieustanne cierpienie nauczyło ją zawierzenia Bogu i uzdolniło do przynoszenia ulgi cierpiącym.**

więcej, aniżeli bycie tylko dobrym lekarzem, skończył studia medyczne i wstąpił do seminarium. Dar rady, jaki posiadała Marta, dotyczył nie tylko spraw duchowych, lecz także kwestii sercowych, finansowych, zawodowych, itp.

**C**zytanie o Marcie to czytanie o wielkiej miłości do ludzi.

Nieustanne cierpienie nauczyło ją zawierzenia Bogu i uzdolniło do przynoszenia ulgi cierpiącym. Współczuła chorym i wypraszała im łaski zdrowia. Kiedy słuchała swojego przyjaciela Jeana Guittona, który opowiadał o pełnym cierpieniu umieraniu swojej żony, pocieszała go słowami:

*Mówi mi pan, że małżonka krzyczała. Lecz Chrystus krzyczał również. W takich chwilach trzeba się zatopić się w Bogu. Och, jak dobrze rozumiem Marię Ludwikę, która zwróciła się do Pana: „Nie mogę się modlić”. Słusznie powiedziała, że nie można się wówczas modlić. Ale to właśnie jest prawdziwa modlitwa.*

**Ł**atwo przejść obok twierdzenia Ło bezmiarze miłości Marty. Przecież, jako ludzie wierzący, również kochamy, nie zabijamy, pożyczamy sąsiadowi cukier i opiekujemy się rodzicami na starość. Cóż, że czasem odczuwamy lekką satysfakcję i wyższość, do których nigdy się oczywiście nie przyznamy, kiedy widzimy, że „ta Kowalskich tak za tym chłopcem latała, a teraz z dzieckiem sama...”, czy że „Nowakowie, niby tacy pobożni do

k o ś c i o -  
ła biegali,  
a teraz roz-  
wód...”. Nie mówiąc już o potrzebie kary dla grzeszników. I tak liczymy na

interwencję Bożą w sprawie: matek dokonujących aborcji, ludzi popełniających samobójstwo, czy kobiet sprzedających swe ciało. Miłość miłością, ale sprawiedliwość musi być.

**S**potkanie z Martą odsłania perspektywę miłości wręcz niezrozumiałą. Kiedy dowiaduje się ona



## Biblioteka w parafii

o kobietach usuwających ciążę, zauważa, że ich dzieci mogą swoją modlitwa zbawić swoich rodziców. O samobójcach mówi natomiast jak o ludziach, którzy być może są bliżej Boga niż sądzimy, a ich ostateczny czyn nie jest zniszczeniem życia, ale zła, które ich dręczyło i od którego nie potrafili się uwolnić. To być może zwalnia ich z odpowiedzialności. O bezmiarze jej ufności w miłość Boga świadczą słowa:

*Nie rozumiem, dlaczego czyn taki miałby przynieść uszczerbek naszej wierze. Wręcz przeciwnie, jest to zachęta do jeszcze większego zaufania i oddania się miłosierdziu i przebaczeniu Ojca, i to z absolutną nadzieją.*

Marta jest inicjatorką Ognisk Miłości. W Polsce istnieje już dwa Ogniska Miłości: w Olszy koło Rogowa (Archidiecezja Łódzka) oraz w Starych Kaliszanach (Archidiecezja Lubelska). Ojciec Sławomir Sosnowski, głoszący w tutejszej parafii rekolekcje adwentowe w 2012 r., należy do pierwszego z wymienionych.

Ogniska prowadzą rekolekcje również dla rodzin, podczas których wspólnota opiekuje się dziećmi, ułatwiając rodzicom skupienie na konferencjach i Eucharystii. Warto zatem poznać Martę i jej dzieło, aby znaleźć się w gronie osób, które odmienione wychodzą z jej świata.

Urszula Malewicka

Dla osób zainteresowanych postacią Marty Robin, mamy bardzo ważną informację: książka, którą przedstawiła nam Autorka jest dostępna w Bibliotece Parafialnej, o której można przeczytać tuż obok.

Redakcja

**„Biblioteka jest instytucją, która samym swym istnieniem świadczy o rozwoju kultury. Jest ona bowiem skarbnicą piśmiennictwa, przez które człowiek wyraża swój zamysł twórczy, inteligencję, znajomość świata i ludzi, a także umiejętność panowania nad sobą, osobistego poświęcenia, solidarności i pracy dla rozwoju dobra wspólnego”.**

*Jan Paweł II, 11.06.1999 r., Warszawa, Biblioteka Uniwersytecka*

W pierwszych dniach maja działalność rozpoczęła Biblioteka Parafialna. Księgozbiór biblioteki stanowi przede wszystkim literatura o treści religijnej i teologiczno-filozoficznej. Nie oznacza to jednak, że skierowany jest on tylko do wybranej grupy czytelników.

Każdy poszukujący interesującej i ubogacającej książki znajdzie „coś dla siebie”. Lektura publikacji znajdujących się w bibliotece naszej parafii pozwoli nie tylko poszerzyć wiedzę z zakresu wiary i Kościoła, ale także odnaleźć i zrozumieć sens życia. Wartą polecenia pozycją jest *Odważyć się na lęk* Marie-Dominique Molin. *Czerpiąc z Ewangelii i Serca Jezusa o. Moline głosi Miłosierdzie Boże, próbując porwać tych, którzy czują się zagubieni. Książka pomoże każdemu z nas przeciwstawić się współczesnej duchowości dobrego samopoczucia.*

Czytelników, którzy chcieliby poznać życiorys św. Faustyny oraz jej wizje i przeżycia mistyczne dotyczące miłosierdzia Bożego, odsyłam do książki Jana Kupki *Święta Faustyna Kowalska*. Trudno przytoczyć wszystkie tytuły, które znajdują się w zbiorach biblioteki. Warto zatem ją odwiedzić i powiększyć grono czytelników.

**Zapraszamy wszystkich członków naszej społeczności, aby korzystali z zasobów wypożyczalni.**

Ewa Jastrzębska

## Poezją...

### Fatima aktualna z Maryją jest wygrana

Fatima aktualna:  
nie grzeszcie na tym Świecie  
Prawda nieodwołalna:  
jest Piekło, wpaść możecie

Nie znieważajmy Boga  
żałujmy za swe grzechy  
do Nieba wąska droga  
do Piekła-dyskoteki

Chorobą pożądliwość  
oczu, ciała i pycha  
zdrowiem jest powściągliwość  
zwycięstwem Wiara Żywa

Prawdziwą wolnością jest  
wybrać po stronie Boga  
i oddawać Bogu cześć  
na wszystkich życia drogach

Przy boku Jezusowym  
kobiety szanowane  
a przy boku mężczyzny  
czy będą poniżane?

Kto wychował gagatka  
co nie szanuje żony  
może nie jego matka  
może diabeł wcielony

Przyjaźń z Panem Jezusem  
z Maryją w Duchu Świętym  
i pod żadnym przymusem  
Różaniec z własnej chęci

Tak rozkwitnie Kultura  
szacunek między nami  
rodzinna atmosfera  
wszyscy będą kochani

Śpiewajmy: „W górę serca  
i wznosmy je do Pana”  
przemienie\* bałwochwalca  
z Maryją jest Wygrane

Piotrowicz

04.04.2013 w oktawie Wielkanocy

\*Napisano pod wpływem książki kardynała Tarcisio Bertone *Ostatnia wizjonerka z Fatimy*, Wydawnictwo Literackie, 2009.

## Głos młodzieży

### Aktywni na wiosnę

**W** końcu nadeszła upragniona wiosna. Wszystko dookoła tętni życiem, świat znów przybrał piękne, kolorowe barwy, a zapach wiosennych kwiatów pobudza zmysły. Najwyższy czas więc porzucić grube kurtki i zadbać o siebie przed nadchodzącym „wielkimi krokami” latem. Niektórzy zakończyli już edukację i odpoczywają po maturach, inni jeszcze przez pewien czas muszą uczęszczać do szkoły, by pogłębiać swoją wiedzę i nie tracić ani chwili. :) My jednak skupimy się na wolnym od nauki czasie...

**Z**a oknem pięknie... słońce świeci, drzewa w lesie zielenią się, szumią delikatnie, przyprawiając o dreszcze, kwiaty kuszą swoimi nadzwyczajnymi kolorami, stawy skapane w promieniach słonecznych wyglądają bajecznie. Nasza okolica o tej porze roku w szczególnie sposób ukazuje swoje atuty. Każdy młody człowiek powinien korzystać z tak wyjątkowego daru Pana Boga jak piękna pogoda.

**R**ozpoczął się sezon grillowy. Zapachy unoszą się zachęcając przechodnych do zorganizowania tak prostego, ale jakże smacznego posiłku. Młodzież często organizuje ogniska aby spotkać się ze znajomymi na łonie natury i w miłej atmosferze wspominać wspólne przygody.

**P**amiętajmy jednak o zachowaniu wszelkich środków ostrożności oraz przede wszystkim o zdrowym rozsądku.

**A**by zrzucić zbędne kilogramy po asycących wiosennych grillach lub ogniskach, wszyscy uciekamy się do sportu, bo jak wiemy- SPORT TO ZDROWIE. :) Chłopcy z Grzebowilka i okolic, spędzają wolny czas na wspólnej grze w piłkę. Rozwijają swo-

je zdolności jednocześnie z korzyścią dla siebie. Integrują się, uczą współpracy, choć pewnie dla nich liczy się przede wszystkim dobra zabawa. Jak można zaobserwować, idzie im to wzorowo, odnoszą sukcesy, sami dla siebie, bądź biorąc udział w grach zbiorowych. Gratulujemy im zapału, chęci i talentu! Życzymy - oby nigdy z tego nie rezygnowali i nie pozbawiali swoich koleżanek tak rewelacyjnego widowiska. :)

**N**iektórzy wybrali inny rodzaj aktywności i wieczorami przemierzają Grzebowilk truchtem. Jednak jest was zdecydowana mniejszość, dlatego zachęcamy do zmian! Podczas biegu osiągamy same korzyści dla siebie. Niewielu wie, że bieganie pomaga obniżyć ciśnienie, co zmniejsza ryzyko zachorowania na choroby takie jak miażdżyca, zawał serca, udar mózgu. Ten rodzaj aktywności znacząco obniża również ryzyko zachorowania na cukrzycę. Podczas biegania wykorzystujemy wszystkie główne grupy mięśni. Poza tym jest to doskonałe ćwiczenie rozluźniające wszystkie nasze mięśnie przy czym działa bardzo skutecznie szczególnie na bóle pleców związane ze stresem. Za kolejną zaletę można uznać fakt,

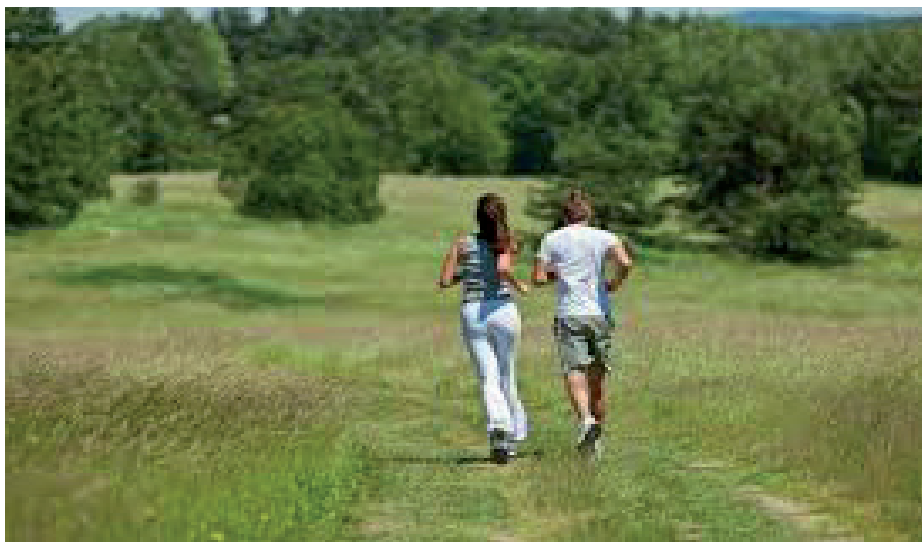
że wiele osób poprzez bieganie rozładowuje stres gromadzący się w nich, ucieka w ten sposób od codziennych problemów, zyskuje czas tylko dla siebie, czas, w którym można przemyśleć różne sprawy, podjąć decyzje, które w codziennym hałasie i pośpiechu trudno odpowiednio rozważyć.

**J**eśli jednak ktoś bardziej potrzebuje towarzystwa niż dzielenia losu „samotnego wilka” zawsze ma możliwość zachęcenia przyjaciela do wspólnego spędzenia czasu podczas biegu, jazdy rowerem, na rolkach czy jakiegokolwiek innej formy aktywności fizycznej.

**N**ie bagatelizujmy jednak zasad ochrony swojego zdrowia podczas częstego i długiego pobytu na zewnątrz. Owady, np.: komary, kleszcze lub meszki są szczególnie groźne w tym roku, ponieważ ich ilość globalnie się zwiększa. Przyczyną była między innymi łagodna zima, która pozwoliła im w dogodnych warunkach przeczekać do wiosny, a gdy tylko ta nadeszła, wygłodzone owady stanowią teraz poważne zagrożenie. Szczególnie kleszcze mogą przenosić groźne choroby: wywołaną bakteriami - boreliozę i wirusowe - kleszczowe zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych i mózgu.

**O**strzega się przed nimi wszystkich poprzez środki masowego przekazu. My również zalecamy zachować szczególną ostrożność i zaopatrzyć się w preparaty odstraszające. Wiosna, choć piękna i przyjemna dla wszystkich, ma swoje drobne wady. Nie bagatelizujmy ich, ale nie rezygnujmy ze swoich planów. :)

**P**amiętajmy, że z tak pięknej pogody należy korzystać jak najlepiej w oczekiwaniu na, miejmy nadzieję, jeszcze piękniejsze lato. Dbajmy o nasze zdrowie i figury. :) Bądźmy AKTYWNI NA WIOSNĘ!



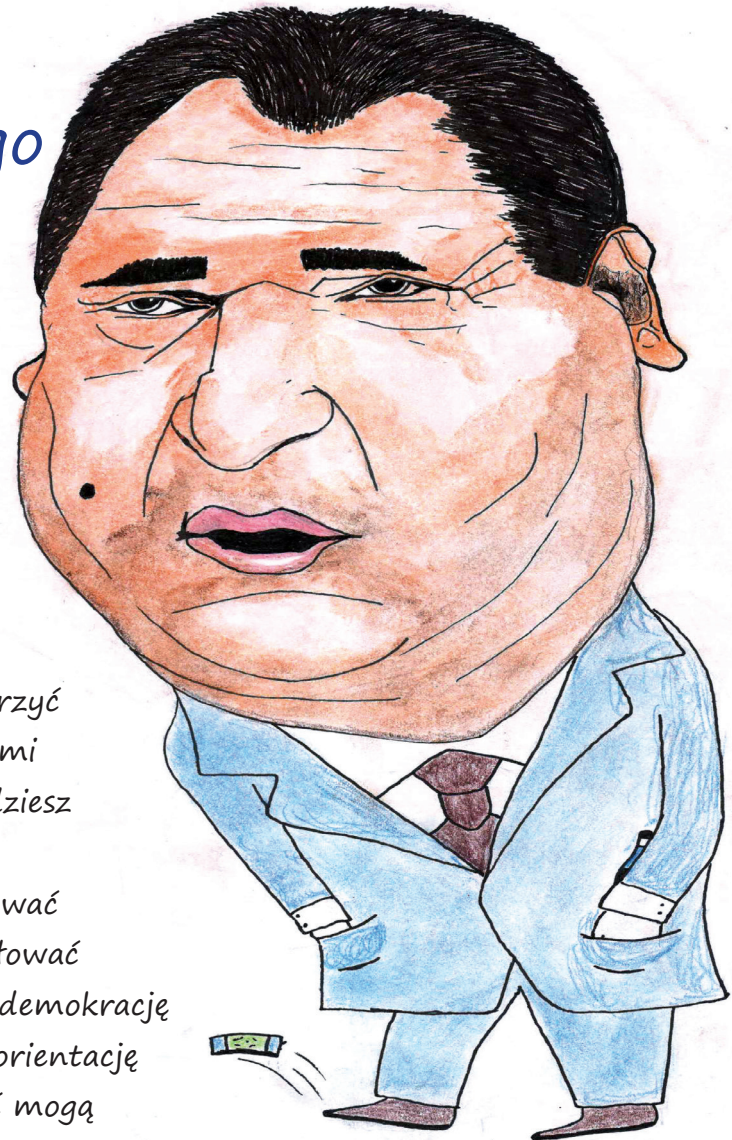
Fot. Wiosnę widać wszędzie!

Redakcja Młodzieżowa

## W krzywym zwierciadle

### Polityczne towy, czyli kuszenie Kwaśniewskiego

Aleksandrze, znów cię zaatakowała filipińska choroba  
Cierpi przez nią Jolanta i twoja jedyna wątroba  
Czemu nie chcesz dotączyć do swego kolegi Leszka  
Pół litra stoi na stole, przecież wiesz gdzie mieszka  
Leszek próbował swe serce dawno przed tobą otworzyć  
Olek! Zjedz szybko snickersa i przestań gwiazdorzyć  
Będzie Ci z nami dobrze, jesteśmy wciąż tacy sami  
będziesz brał pieniądze za nic, wystarczy, że będziesz z nami  
Wybrateś Palikota, nie musisz za Janusza się chować  
będziesz się teraz musiał z postanką Grodzką catować  
Smutek ogarnął Leszka razem chcieli umacniać demokrację  
Aleksandrowi odbito, a może po prostu zmienił orientację  
Aleksander i Janusz, politycy co dużo namieszają mogą  
Możemy tylko zaprotestować, Olku, Januszu nie idźcie tą drogą!



## Humor

### O Karaluchu, który jeździł koleją

Siedzi uśmiechnięta pluskwa w przedziale

Myślała, że podróż upytynie wspaniale.

Chciała sprawdzić trasę, rozłożyła mapę

Nie wiedziała tylko, że jedzie na gapę.

Pasażerowie oburzeni,

posunąć się nie chciała.

Nawet konduktorowi napyskowała

Nie dojechała do celu, tak jak inne robaki.

Zabrał ją do Warszawy niejaki poseł Jaki.

Pluskwa leżała w stoiku do góry brzuchem

Dopiero Stefan od szczawiu powiedział, że jest Karaluchem

Pierwszy raz na mównicy,

rzecz nie byle jaka

Była tylko prezentem dla ministra Nowaka.

Minister Nowak zaopiekował się przyjacielem.

Razem jadą na urlop w najbliższą niedzielę.

Karaluch szczęśliwy, bardzo to docenia.

Teraz cała Polska szuka mu imienia.

## Konkurs dla dzieci

Na pewno każdy zauważył piękno wiosny. Dookoła nas pojawiają się nowe pączki, z których wyrastają kwiaty. Lubicie kwiaty?

Dziewczyny na pewno, z chłopcami może być różnie.

Nawet jeśli część z was nie przepada za roślinami, to i tak pewne jest że je zauważacie. Prezentujemy Wam kilka zdjęć kwiatów. Rozpoznajecie je? Najpierw sami, bez pomocy rodziców. Gdy zgadniecie co to za kwiaty, czekamy na wiadomości na naszym e-mailu. Ponadto, osoby które mają swoje ulubione rośliny bądź zauważyły jakieś ciekawe okazy, prosimy o przesłanie zdjęć do 10 czerwca. Najciekawsze przedstawimy w kolejnym numerze „Dróżki”.

Pozdrawiamy!



Miesięcznik „Dróżka”

Redaktor naczelny: p.o. Mariusz Zgódko

Wydawca: Parafia pw św. Kazimierza Królewicza w Grzebowilku i Stowarzyszenie Mieszkańców i Przyjaciół Grzebowilka.

Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiegokolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Do użytku wewnętrznego.

Adres:

ul. Mazowiecka 45

05-332 Grzebowilk

e-mail: drozka.redakcja@gmail.com, tel 609240349